**Nr. 182.** We Lwowie, Piątek dnia 9. Sierpnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
*Przedpłata wynosi:*
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. kwartal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danji 19 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Niedz.
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

# GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują**
**We Lwowie:** Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

## Sprawa przymierz dla Austrji.

Napoleon III. ma odwiedzić cesarza Austrji, aby mu wyrazić współubolewanie nad stratą bohaterskiego brata cesarza, do którego zguby polityka napoleońska otworzyła drogę. Europa znajduje się w niezwykłym stanie natężonych stosunków międzynarodowych, dawne potęgi zachwiane, nowych zamiary niepewne, nikt nie wie, jakie też jutro wypadnie. W tym stanie rzeczy staje się rzeczą niewątpliwą, że zjazd dwóch cesarzy, spotkanie się ich, bliższe poznanie, wymiana myśli co do sytuacji ogólnej, nie mogą pozostać bez wpływu na przyszłą grę polityczną w Europie, a przedewszystkiem na losy ich państw. Sprawa przymierza na nowo poruszyła umysły w słabej, zmęczonej, nie mogącej znaleźć wyjścia z trudności wewnętrznych Austrji, poruszyła je gorączkowo.

Podać rękę Napoleonowi, szukającemu sprzymierzeńców, to ściągnąć na siebie gromy jego nieprzyjaciół, uwikłać się w wojnę, straszną dla Austrji przy jej osłabionych siłach. Odsunąć tę rękę, to znaczy pozbyć się jedynej pomocy, jedynego współczucia czynnego, pozostać samą, wystawioną na zamachy sąsiadów, nie bardzo nawet ukrywających swoje zamysły, kto wie, może to nawet przyspieszy katastrofę. I oto, akt serdeczności monarszej stawia przed Austrją jakąś fatalną zagadkę życia, dla której pozornie niema rozwiązania. Wypadek zwykły, niemający bezpośredniego związku z wielkiemi wydarzeniami, wtrąca politykę austryjacką w błędne koło, z którego nie widać wyjścia.

Do tego dodać wypada uznanie własnej słabości, które roztrząsane, głoszone na wszystkie strony, stało się dziś prawie pewnikiem dla Europy, ośmielając wrogów, zniechęcając przyjaciół.

Niedawno podniosły dzienniki strategiczną i odporną słabość Austrji — wczoraj przedrukowaliśmy jeden podobny artykuł, odnośny do kraju naszego z organów wiedeńskich. Na raz odkryto, że Galicja bezbronna zupełnie, stoi otworem — że zręcznie przygotowany napad od strony Moskwy, spadnie jak taran na monarchię, nawet Karpaty go nie zatrzymają. Agitacje uprzednie opór lokalny na nic sparaliżują. Więc pomysł, że trzeba obwarować Galicję. W czasach, gdzie świat się pyta, czy strzały europejskiej wojny tej jesieni jeszcze, czy też na przyszłą wiosnę się rozlegną, gdzie kampanie, o losie państw rozstrzygające, decydują się w jednym tygodniu — doradzają rządowi wyszukiwać miejsce na twierdze, przydatniejsze od Krakowa, i zabrać się do ich fortyfikowania.

Lecz czas na fortyfikowanie, uzbrojenie się właściwe, znowu potrzeba znaleźć, i okupić. W Europie taka sprawa, lada zajście, grozi wybuchem, który niewiadomo jak szeroko się rozleje, więc znowu przychodzi Austrji szukać w przymierzach zabezpieczenia, — a przymierza te ściągają przesilenie. Znowu więc błędne koło.

Ostatniemi czasy zalecano po Europie polityke przymierz wolnego wyboru — i w Austrji broszury o tem pisano. Lecz dla Austrji nie wiele tych wyborów pozostaje, dla Austrji i to — nie środek. W samej rzeczy staranne zachowanie swobody wyboru, — wrogów nie przebłaga, przyjaciół zraża. Przeciw propagowaniu przymierz wolnego wyboru, i broszurom je propagującym podniosły się nawet głosy półurzędowe. Wszyscy zaś wołają — pokoju! pokoju dla Austrji potrzeba!

I my powiemy: pokoju potrzeba! I my, którzy jako polska prowincja, o jedną więcej klęskę doświadczyliśmy, a klęskę straszniejszą od klęsk całej monarchii, i my, wiele dla pokoju, bodaj lat kilku, byśmy poświęcili.

Lecz pokój aby utrzymać nie dosyć jest chcieć, pragnąć z całej duszy pokoju. Mało jest na poparcie tych swoich życzeń, nie mieć nic więcej do przyniesienia [illegible] jest panem własnego spokoju.

Na polu międzynarodowem [illegible] Austrja gdy zechce, będzie potężną. Pragnie pokoju, nie może go u swojej sąsiadki prawie życzliwym, ani też zwłokę fatalnego terminu wyżebrywać u czyhających na zgubę. Sąsiedzi dziś jej zagrażający sami jej źródła siły odkryli, i uczą jak z nich korzystać.

Austrja słabą nie jest, mimo że granice jej odkryte właśnie od strony nieprzyjaciela, który w tej chwili bardziej zagraża i bliżej naciska. Temi granicami przecież, niełatwo byłoby wtargnąć. Gdyby nieprzyjaciel zaczepił, wkroczyć się odważył, Austrja chcieć tylko potrzebuje, aby poza tylami najeźdźców taki powstał pożar, że wszystkie szlaki odwrotu staną w płomieniach, a fanatyzm ludowy reszty dokończy.

Oddawna chłop polski, który wzdycha do władzy szczerze opiekuńczej z religijnem uczuciem króla polskiego wspomina, nienawidzi cara, brzydzi się Moskalem, rządową religią, rządową służbą. W głębokiej Białej Rusi, a i tam co wiosna wyglądają Francuzów z królem polskim na czele. Zeszłoroczna kampania pokazuje, po której stronie stanęły niezbadane sympatje polskiego narodu. Od Gdańska pod bieg Wisły, ku Bugowi, po Dniepr i Dźwinę wszędzie życzono powodzenia orężowi austrjackiemu, a przepowiednie zwycięztw w Królestwie kongresowem stawały się przedmiotem namiętnego sporu między ludnością miejscową a wojskowymi, w którym niestety oni znowu odnieśli górę. — Tu, na tem miejscu, niedawno, zdawaliśmy sprawę z głosu z Kongresówki, pochodzącego z obozu niegdyś, stawiącego rozkład Austrji za pierwsze zadanie. Głos ten dziś w Austrji widzi zbawienie, i nas rodaków z pod austrjackiego panowania zaklina o szczere z rządem i ludami Austrji przymierze, o szczere pomaganie do wzmocnienia Austrji. Nie niszcząc, lecz burząc z gruntu polską narodowość, Moskwa prawdziwą minę rozpaczy pod sobą wykopała.

I niech nikt nie mówi, aby z tym pożarem w przymierzu, który w każdej chwili Austrja rozniecić może, siłom nieprzyjacielskim podołać nie potrafiła. Rok 1863 i 1864 pokazał jak pożar ten siły moskiewskie obejmować potrafi, jak niszczył ich podstawy. Przekonywano się wówczas, że brak było jednego uderzenia sił regularnych, któreby ostatni cios zadało i uprzątnęło pole. W tym razie i przyjaźń pruska, zręczna a zdradliwa, nie dopomoże — Konwencja lutowa z r. 1863 pokazała na jakim to punkcie, i w jakim razie interwencja Europy w sprawę polską możliwa i gotowa.

Poczucie niebezpieczeństwa, jakie Moskwie od strony Austrji zagrozi, samo jedno lepiej Moskwę powstrzyma niż sto twierdz galicyjskich — a monarchii da chwile wytchnienia.

Aby zaś być panią tej silniejszej od Karpat pozycji, czyż Austrja potrzebuje urządzać jak Moskwa komedje bezdusznych powstań, rozsełać kosztownych a kłopotliwych ajentów. — O nie, bynajmniej, Austrja potrzebuje tylko rozwiązać współkę, na grobie Polski zawartą, przestać już współuczestniczyć w zagładzie Polski ciągle się dokonywującej, siłą łatwej woli przerwać następstwa opłakanego błędu, do którego Marję Teresę krótkowidzący ministrowie pociągnęli, potrzebuje wymierzyć sprawiedliwość polskiemu narodowi we własnych granicach, na polu domowej polityki podać dłoń przyjazną pognębionym, zrażonego ducha narodu sprawiedliwością otrzeźwić. Z tej zaś drogi równie rozumnej, jak zaszczytnej, nie schodzić za lada nasrożeniem się nieprzyjaciela lecz owszem na groźbę odpowiedzieć ufnością w dobrą sprawę, przyznaniem kierunku i świadomością swojej potęgi.

Wtedy i przed Francją przewodnik zagranicznej polityki Austrji, nie będzie potrzebował stawać lękliwy Austrję, czy Napoleon wziąwszy za rękę nie pociągnie jej do zguby, owszem wówczas, prędzej cesarza Francuzów będzie się pewnym. Wtedy wróci swoboda wyboru przymierz, bez potrzeby wiązania się na zawsze. Wtedy i władca Francji rad będzie, widząc że istnieje grunt, który i jemu może być wspólny, i nie obok sprzymierzeńca, „którego przymierzem zabije.“ Wtedy straszne dilemma, jakie dziś stoi przed Austrją, odrzuci ona wrogom do rozwiązania.

Czy Austrja drogę tę prostą, a tylko dobrej woli z jej strony wymagającą, obierze, dla wybrnięcia z trudności, tego, jako dziennik polsko-galicyjski wiedzieć nie możemy, lecz jako diletanci politycy, rzeczom bez współudziału się przypatrujący, czujemy dobrze, że z fatalnego, błędnego koła zaguby, innego wyjścia dla Austrji niema.

---

## Przeglad polityczny.

**Wiedeń** d. 7. sierpnia. *Debatte*, zbijając doniesienie tutejszego korespondenta *Czasu* o zachwianem stanowisku p. Beusta, pisze: „Gdyby nawet okoliczności, które według tej korespondencji miały zachwiać stanowisko p. Beusta, były w wielkiej części prawdziwe, musielibyśmy je jeszcze zawsze uważać za zbyt podrzędne, by im można przypisywać moc sparaliżowania takiej zdolności kierującej, jak p. Beust, i pozbawienia naszego ministerstwa osobistości, nadającej ton w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych — a to w chwili, gdy sytuacja pod każdym względem stanęła na punkcie stanowczego przesilenia. Co się zaś tyczy zachowania niemieckiej większości w Radzie państwa, to stało się ono klęską dla tej większości, ale nie dla kanclerza państwa, i źle ten rozumie sytuację, kto sądzi, że pożałowania godne niedołęztwo herbstowsko-kaiserfeldowskiej koterji mogło podkopać stanowisko p. Beusta. Koterje w Radzie państwa nie podkopały nikogo — oprócz siebie i własnej swojej powagi.“

Nowo mianowany marszałek krajowy czeski, ks. Adolf Auersperg, jest bratem prezydenta Izby panów, ks. Karola Auersperga, i nie różni się od niego w swoich opiniach politycznych. Zmiana marszałka krajowego nie wypadnie tedy na korzyść Czechów.

Książę Czartoryski Władysław miał posłuchanie u N. Pana i wyjechał potem do Paryża.

Z Zagrzebia telegrafują do *Pressy* dnia 5. sierpnia: Na wniosek hr. Andrassego, br. Rauch otrzymał tytuł Ekscellencji, na czas swego namiestnikowania. Hr. Khuen wyjechał dziś z deputacją do Wiednia, aby prosić o ustanowienie osobnego komisarza królewskiego dla Syrmyi, gdzie stan rzeczy zaczyna być niepokojącym.

**Berlin** d. 7. sierpnia. Dzisiejsza *Nordd. Allg. Ztg.* rozpisuje się o usiłowaniach, dążących do pogodzenia Niemców z Czechami, i o powodach, jakie Czesi przytaczają na poparcie żądań swoich co do politycznej odrębności krajów korony św. Wacława. *Nordd. Allg. Ztg.* usiłuje przy tej sposobności dowieść Czechom, że nie potrzebują obawiać się niczego ze strony zjednoczonych Niemiec, i że dążności zaborcze Prus, są bajką z rodzaju tych, któremi dzieci straszą. Organ bismarkowski cytuje sprawę luksemburgską, która najlepiej pokazała światu, że Prusy pragną pokoju i nie myślą o rozszerzeniu swych granic.

— W Sztutgardzie odbywają się konferencje różnych koryfeuszów południowo-niemieckiego stronnictwa postępowego. Celem ich jest ułożenie programu, na podstawie którego należy dążyć do utworzenia Związku południowo-niemieckiego. Ze wszystkich rządów południowo-niemieckich, jeden tylko bawarski ma być skłonnym do przyjęcia podobnego programu.

**Bruksela** d. 6. sierpnia. Nieszczęśliwą cesarzowę Karolinę przywieziono tu z Miramare. W stanie jej zdrowia nie nastąpiła żadna zmiana; czarna melancholia, która opanowała jej umysł, objawia się nadzwyczajną obojętnością na wszystko, co ją otacza, i zupełnym brakiem pamięci. Nie wspomina nigdy o Meksyku ani o cesarzu Maksymilianie, nie poznaje nikogo, nawet najbliższych krewnych, i nie wie nawet, że ją przywieziono do Belgii. Wieść o otruciu, które spowodowało tę chorobę, utrzymuje się uporczywie. Listy z Meksyku podają o tem rozmaite szczegóły. W Vera-Cruz jeszcze ostrzeżono cesarzowę bezimiennym biletem, że przyjaźna ręka gotuje jej truciznę. Od tego czasu wystrzegała się ona osoby, na którą skierowano jej podejrzenie, ale już na statku parowym, który ją wiózł do Europy, okazały się pierwsze symptomata choroby. Mówią o jakiejś truciźnie, używanej przez mściwą religijną sektę w Meksyku, zwaną *Vaudoux*. Trucizna ta sprowadza obłąkanie, połączone z ciągłą obawą przed otruciem. Powiadają, że pomieniona sekta posiada także tajemnicę leczenia skutków tej trucizny.

**Rzym.** Ks. Aleksander Jełowicki, mieszkający w Paryżu, przesłał Ojcu św. następujący adres, i otrzymał odpowiedź, którą tu również umieszczamy podług *Czasu*:

*Do Jego Świątobliwości Piusa IX.*

Ojcze święty!

Pomimo klęsk, coraz to bardziej gniotących Polskę, mam jeszcze, jak i lat poprzednich, pociechę złożenia u nóg Waszej Świątobliwości, od Polaków mojego posługowania, w załączonej tu sumie 3.200 franków, drobną ofiarę na grosz Piotrowy, nie przestający być jednym z najżywotniejszych i najtkliwszych objawów wiary wszystkich narodów, stanowiących wielką rodzinę kościoła świętego.

Rządząc kościołem, Ojcze święty, rządzisz wszystkiemi narodami, które go składają. Rządzisz niemi z jednaką mocą i słodkością, lecz oraz i z pieczołowitością, tak odpowiadającą pojedynczym ich potrzebom, iż każdy z nich mniema się być upodobanem dziecięciem Twojem.

Podobien matce czułej a mężnej, gotowej dać życie swoje dla zachowania życia dziecięcia swojemu, nie wahałaś się, Ojcze święty, przed niebem i ziemią nazwać się obrońcą Polski katolickiej, uciśnionej i prześladowanej. Zabiegając ostatecznym potrzebom kościoła polskiego, użyłeś, Ojcze święty, ostatecznych środków, aby go módz urządzić i pomścić. Pragnąc odrodzić duchowieństwo w Polsce, nie cofnąłeś się przed żadną ofiarą, i otworzyłeś pod własnem okiem i pod bezpośrednią opieką swoją, młodym Lewitom polskim, szkołę nauki i uświęcenia, u drzwi świętego Kolosseum, którego szranki, zda się, że za dni naszych do Polski się wniosły. Nakoniec, dla przypomnienia chrześciańskiemu światu usług, oddanych chrześciaństwu przez Polskę, tudzież dla ukrzepienia nas w wierności świętemu kościołowi katolickiemu, apostolskiemu, rzymskiemu, masz Ojcze święty, na ołtarzach narodów wszystkich postawić męczennika polskiego, walczącego z szyzmą.

Wobec tylu dobrodziejstw, w ciągu jednego roku zdziałanych, o cóżbyśmy Waszą Świątobliwość jeszcze prosić mieli?

Ojcze święty! Upadłszy do nóg Twoich, o jedno tylko Cię błagamy. Nie przestawaj modlić się za nas i nas błogosławić, ażebyśmy się stali godnymi obietnic Jezusa Chrystusa. któregoś Ty jest skarbnikiem na ziemi, dla zapewnienia nam wiecznych skarbów w Niebie.

Waszej Świątobliwości najprzywiązańszy syn i najpokorniejszy w Chrystusie sługa

Ksiądz *Aleksander Jełowicki*,
ze zgromadzenia Zmartwychwstańców, przełożony misji polskiej w Paryżu.

Paryż dnia 3. czerwca 1867.

Wielce Wielebnemu księdzu Aleksandrowi Jełowickiemu,
ze zgromadzenia Zmartwychwstańców, przełożonemu misji polskiej w Paryżu,

Wielce Wielebny Panie, Panie Czcigodny!

Polski utrapienia i klęski, tak drogą uczyniły Ojcu świętemu Piusowi IX. złożoną przez współrodaków Twoich ofiarę, że bardzo rzewnie był nią poruszony. Niemniej przyjemnemi Mu były wdzięcznego serca uczucia, przez Ciebie od nich wyrażone za wszystko, co uczynił na podtrzymanie i korzyść utrapionego narodu, co niech im służy za świadectwo, że stolica święta, która wszelkie wiarołomstwo przeciw władzy i rokosz potępia, nigdy nie opuszcza uciśnionych, nigdy nie zaniedbuje bronić sprawy religii i sprawiedliwości. Ciesząc się przeto, że niemało sobie waży Jego miłości dowody, lepsze rokuje im czasy i wzywa dla nich przeważnej opieki biskupa połockiego, którego imię już w poczet świętych ma być wpisane, ażeby ów, który na ziemi za wiarę katolicką dzielnie walczył i poległ, o jej sprawę zastawiał się w niebiesiech, zwłaszcza dla ojczyzny swojej i dla niej pocieszenie nareszcie wyjednał i pokój. Na zapowiedź zaś łaski Bożej i na rękojmię ojcowskiej życzliwości swojej, apostolskie Tobie i spółrodakom Twoim błogosławieństwo udziela.

Ja zaś, gdy to najchętniej zwiastuję, szczególne uczczenie i szacunek Tobie wyznaję i proszę Boga o wszystko szczęsne i zbawienne dla Ciebie.

Twój wielce Wielebny Panie, Panie Czcigodny
najoddańszy sługa

*Franciszek Mercurelli*,
sekretarz Ojca św. do listów łacińskich.

Rzym d. 19. czerwca 1867.

**Meksyk.** (Dokończenie depeszy c. k. posła w Meksyku br. Lago.) W Vera Cruz wsiądą Austrjacy na c. k. statki wojenne, a jeżeliby nie wystarczyły na statki te kompanii transatlantyckiej, to przewiezieni będą do St. Nazaire. Moje kroki poczynione na korzyść Austrjaków — pominąwszy względy ludzkości — zdaje mi się, że mogą usprawiedliwić nietylko prawem transportu bezpłatnego z powrotem, przysłużającym im na mocy układu, lecz także ustępem z pisma, datowanego z Queretaro dnia 14. czerwca, które cesarz Maksymilian po naszem wygnaniu z tego miasta przez umyślnego posłańca do Tacubaja nam przysłał. Ustęp ten tak opiewa: „Nakoniec chciej Pan wszystko uczynić, co tylko można, aby Austrjaków, będących w Meksyku, ratować i do Europy przewieść.“ To pismo cesarskie kończy się temi słowy: „Na ostatek dziękuję Panu kochany baronie Lago, za okazaną mi wierność i przychylność i chciej Twoim kolegom wyrazić moje gorące uczucie wdzięczności dla nich.“

Dnia 19. wieczorem, właśnie gdy byłem gorliwie zajęty tajemnemi układami co do kapitulacji Austrjaków, otrzymałem telegram jenerała Escobedo z Queretaro do jenerała Porfirio Diaz, zawierający doniesienie, że cesarz, i jenerałowie Miramon i Meija dnia 19. o godzinie 7. rano zostali rozstrzelani na Carro de la Campana. Ponieważ już od dni kilku miałem pewność, że ten okropny czyn będzie nieochybnie dokonanym, więc już dnia 18. za pośrednictwem gubernatora Baz wyprawiłem telegram do doktorów Basch i Ribadaneyra z poleceniem, aby w razie śmierci cesarza jego zwłoki jak najtroskliwiej nabalsamowali. Wiem z pewnością, że ten telegram do rąk przeznaczonych doszedł.

Tegoż wieczora, kiedy się o straceniu Jego ces Mości dowiedziałem, wysłałem telegram do San Luis, w którym prosiłem B. Juareza, żeby mi zwłoki cesarza w celu przywiezienia tychże do Europy wydać polecił. Dnia następnego wyprawiłem posłańca umyślnego, opatrzonego we wszystkie potrzebne paszporta i polecenia do republikańskiego jenerała pod Vera Cruz do Sacrificios z rozporządzeniem, aby telegram, który zapewnie tymczasem do rąk Jego Exc. dójdzie, w ten moment przez jeden ze statków c. k. do Nowego Orleanu wysłał. Równocześnie poleciłem kapitanowi wojennego statku „Elżbieta“ w Nowym Orleanie, aby się w ten moment do Tampico udał, gdzie najdalej za trzy tygodnie ze zwłokami cesarza przybędę.

Po odjeździe kurjera otrzymałem telegram od ministra Lerdo de Tejada z San Luis, w którym mi donosi, że dla ważnych powodów prezydent nie może mi oddać zwłok cesarza do dyspozycji Telegrafowałem tedy niezwłocznie do mego posłańca do Puebli, aby zarządzone przybycie statku „Elżbieta“ z Nowego Orleanu do Tampico tymczasowo odwołał. Moja misja byłaby więc tak dobrze jak skończona, ale radzono mi z wielu stron, abym u prezydenta i jego ministrów, których przybycia w krótkim czasie spodziewają się, ponowił moje zabiegi o odzyskanie zwłok cesarza. Jestem jeszcze w niepewności co mi w tym względzie czynić wypada. Powiadano mi, że prawdopodobną przyczyną ociągania się z wydaniem zwłok cesarza jest, że nowy rząd republikański zamierza wydać zwłoki te dopiero później, na bezpośrednie żądanie c. k. rządu osobnemu na ten cel wysłanemu ajentowi. Pan Magnus, poseł pruski, który d. 18. z San Luis powrócił i przy straceniu cesarza osobiście był obecnym, udał się znowu dnia 20. do San Luis, aby uczynić kroki u prezydenta o wydanie zwłok.

Pan Magnus pisze do mnie z Queretaro pod dniem 19. co następuje: „Podczas kiedy do was wysłano do Tacubaya, mówił mi pan Nerdo, że jesteście w drodze do San Luis. Egzekucja naznaczona była na niedzielę, na godzinę 3 po południu. Ale ponieważ mię cesarz wzywał, abym

przed jego śmiercią powrócił do Queretaro, więc uzyskałem odroczenie trzy-dniowe. Nadzieja, że może usiłowania, ponawiane usilnie ze wszech stron, uwieńczone będą pożądanym skutkiem, zawiodła. Nieszczęśliwy książę zachował aż do śmierci spokój prawdziwie heroiczny. Nie mogę spisać dzisiaj tych wszystkich scen okropnych, jestem przybity, i upadam ze zmęczenia i wzruszeń moralnych.“

Dalej pisze Magnus:

„Jego ces. Mość rozporządził aby zwłoki jego zostały tu nabalsamowane przez jego doktora, i aby je tenże doktor odwiózł aż do Vera Cruz, gdzie mają być złożone na statku wojennym austrjackim. Wczoraj jeszcze wieczór pisał cesarz do jenerała Escobedo, wyrażając życzenie, ażeby zwłoki jego mnie oddane były. Pomimo listu cesarza kazał Escobedo, stosownie do rozporządzeń otrzymanych z Vera Cruz, zabalsamować zwłoki cesarza przez lekarzy mexykańskich i przechowuje je zresztą w miejscu stosownem. Adwokat Ortega jest tego zdania, że powinienem pojechać do San Luis dla uporządkowania ostatecznego tej smutnej sprawy.“

Pan Magnus oczywiście nie wiedział jeszcze o tem, że ja otrzymałem odmowną odpowiedź co do wydania zwłok od prezydenta B. Juareza.

Obawiam się, żeby usiłowania posła pruskiego także nie były bezskuteczne. W przeciwnym razie udałbym się do Queretaro, i stosując się do rady znających kraj — przenósłbym drogę na Sierre do Tampico nad drogę przez Meksyk i Pueblę do Vera Cruz, tembardziej, że w tem ostatniem miejscu grasuje tego roku mocno vomito. Członek ambasady p. Tavera, którego d. 20. z wszystkiemi potrzebnemi do tego pełnomocnictwami dla transportu zwłok cesarza do Queretaro posłałem, pisze mi z tego miasta, że cesarz poległ przeszyty 9 kulami. Większa część moich kolegów opuści zapewne Meksyk wkrótce i odjedzie do Europy. D. 26. czerwca 1867.

Podpisano L a g o.

*P. S.*: Jeden z adwokatów ś. p. cesarza, p. Riva Palacio, który wczoraj z Queretaro powrócił, dał mi do zrozumienia, że p. Magnusowi powiedzie się prawdopodobnie odzyskać zwłoki cesarza.

Korzystam z tej sposobności, aby upewnić W. Exc., że cesarsko-francuzki poseł, p. Dano, czynił ze swojej strony wszystko możliwe, aby uratować życie cesarza. Winienem prawdzie to świadectwo. *Ut in literis. Lago.*

Meksyk d. 28. czerwca 1867. Mam zaszczyt przedłożyć W. Exc. jeden numer pisma *Globe*, który zawiera wszystkie ważniejsze telegramy, odnoszące się do procesu Jego ces. Mości.

Austrjacy wymaszerowali dziś rano o godz. 3 do Puebli, gdzie będą oczekiwać orzeczenia ostatecznego rządu co do swego losu. Pułkownicy br. K. Khevenhüller i br. Bertrand pozostają tymczasowo na własne żądanie w Meksyku.

Od p. Magnus nie mamy od kilku dni żadnych wiadomości. Pogłoski krążą, że rząd pozwoli, aby zwłoki cesarza dr. Basel sam odwiózł pod eskortą do Tampico. L a g o.

**Warszawa** d. 6. sierpnia. Rozporządzenie, dotyczące oderwania spraw kościoła katolickiego w Polsce od Rzymu, opiewa dosłownie:

*O porządku stosunków z tronem rzymskim w sprawach duchownych wyznania rzymsko katolickiego.* Komitet do spraw królestwa polskiego, na posiedzeniach dnia 10. kwietnia i 2. maja bież. roku zważywszy ustanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy dworem cesarskim a rządem rzymskim, postanowił, pomiędzy innemi następujące przepisy co do stosunków duchowieństwa rzymsko-kotalickiego i osób prywatnych wyznania rzymsko-katolickiego z głową ich kościoła:

1. Wszystkie sprawy osób wyznania rzymsko-katolickiego, duchownych i świeckich, poddanych państwa moskiewskiego, nie wyłączając królestwa polskiego, które z powodu swej natury wymagają skomunikowania się z papieżem, jako głową ich kościoła, podlegają zawiadywaniu rzymsko-katolickiego duchownego kolegium w St. Petersburgu. Dla tego prośby w tych wszystkich sprawach, dotyczące osób prywatnych, mają być przez nie podawane do zwierzchnika dyecezji, który jeżeli sam nie może rozstrzygnąć prośby podającego, na mocy własnej swej duchownej władzy, wnosi takową do kolegjum duchownego. Również w sprawach dotyczących bezpośrednio zwierzchników dyecezji (nie wyłączając arcybiskupa mohylewskiego), w których wymagana jest decyzja papieża, wszyscy zwierzchnicy dyecezji wnoszą swe przedstawienia do kolegium.

2. Kolegium duchowne rozstrząsa te prośby według ogólnego, ustanowionego dla biegu w niem czynności porządku, i jeżeli uzna, że sprawa nie może być załatwiona przez samo kolegium, i rzeczywiście wymaga skomunikowania się z papieżem, uchwala przedstawić sprawę do jego decyzji, i porucza prezydującemu w kolegium wnieść przedstawienie do papieża, najdogodniejszą do tego drogą.

3. Po otrzymaniu decyzji papieża, jakiegokolwiek byłaby charakteru, wszystkie otrzymane od niego bule, odezwy, napomnienia i wszelkie w ogóle dokumenta i papiery, jakkąkolwiek nosiłyby nazwę, prezydujący w kolegium, przedstawia bezzwłocznie i przed wszelkim oznajmieniem, lub innem w celu wykonania rozporządzeniem, w oryginale, ministrowi spraw wewnętrznych, który po przekonaniu się, że te dokumenta nie zawierają w sobie nic przeciwnego postanowieniom państwa i świętym prawom i prerogatywom najwzższej samowładnej władzy, nadaje sprawie właściwy bieg wykonawczy.

4. Ustanowiony w poprzedzających artykułach porządek, zachowuje się i przy wyjednywaniu przez osoby duchowne, wyznaczone przez najwyższą władzę na godność arcybiskupa, metropolity i biskupów dyecezji, zatwierdzenia ich kanonicznego ze strony papieża rzymskiego, jak również przy wyjednywaniu go przez arcybiskupa, biskupów i innych różnej nazwy administratorów dyecezji, duchownej od tronu rzymskiego, władzy do zarządu dyecezją. — Zwierzchnicy dyecezyj wyjednywują w tymże porządku, kanoniczne zatwierdzenie osób, naznaczonych na godność biskupów sufraganów.

5. Żadne dokumenta, bule i wszelkiego rodzaju postanowienia i rozporządzenia papieża rzymskiego i jego rządu, nie mają w granicach państwa moskiewskiego, nie wyłączające królestwa polskiego, mocy prawa, jeżeli nie były otrzymane wyżwskazaną drogą, lub jeżeli poprzednio nie były przedstawione ministrowi spraw wewnętrznych.

6. W razie pogwałcenia powyższych przepisów, niezależnie od uznania nieprawnie otrzymanych z Rzymu decyzji za nieważne, osoby winne utrzymywania z papieżem rzymskim lub jego rządem stosunków, inną, a nieustanowioną przez niniejsze przepisy drogą, również jak i osoby, które otrzymawszy nieprawną drogą od papieża rzymskiego, jego rządu, lub przebywających za granicą osób duchownych, jakiekolwiek bule, dokumenta, odezwy, napomnienia i rozporządzenia, nie przedstawią takowych bezzwłocznie, bez żadnego ich rozgłaszania lub wykonywania, miejscowemu gubernatorowi lub ministrowi spraw wewnętrznych, podlegają karom i skarceniom, przez sąd lub w drodze administracyjnej, na zasadzie osobnej, o tem ustawy.

Takie postanowienie komitetu, zyskało d. 10. maja b. r. najwyższe zatwierdzenie.

*Tygodnik katolicki* otrzymuje z Warszawy doniesienie o zapieczętowaniu akademii duchownej i wywiezieniu jej biblioteki do Petersburga. Na całe cesarstwo będzie w Petersburgu jedna tylko akademia rzymsko-katolicka. Dekrety znoszące dyecezje: augustowską i sandomirską już są gotowe, i w krótkim czasie ogłoszone będą. Najwyższą władzą kościoła będzie synod rzymsko-katolicki już ustanowiony, a biskupi w tych dniach odbiorą wezwanie, żeby swych delegatów wysłali do Petersburga. Projekt zniesienia wszystkich dyecezyj w kraju, z wyjątkiem warszawskiej, już jest wykończony, i niewiadomo tylko czy i kiedy go wykonają.

Ukaz rekrutacyjny jest tak dalece liberalny i sprawiedliwy, że uwalnia między innymi od obowiązku wojskowego także kolonistów moskiewskich, tudzież żydów, którzy przyjmą chrześcijaństwo, tj. szyzmę.

W dalszym ciągu szczodrobliwości carskiej cudzą własnością dymisjonowany major Sergjusz Read, spadkobierca jenerał-majora Reada, posiadacz majoratu Gumino w powiecie płockim, otrzymał w posiadanie obręby leśne Kępa i Naruszewo w leśnictwie Zakroczymskiem. Nie pojmujemy, dla czego *Dniewnik* warszawski nie ogłosi od razu wszystkich tych donacyj, ale kawałkami, po jednej w każdym numerze. Czy dla tego może, żeby nie robić hałasu z tą jawną kradzieżą dóbr koronnych skarbu polskiego?

**Wilno** d. 28. lipca. Do *Schl. Ztg.* piszą: „Była tu ustanowiona komisja do zbadania obrotu pieniędzy, ściągniętych kontrybucjami przez nieboszczyka Murawiewa; przedewszystkiem miała ona zadanie zestawić dokładnie, ile rozpisano i ile ściągnięto kontrybucji. Robota ta wszakże okazała się tak zawikłaną, i poszukiwania tak trudne, że członkowie komisji zrobili przedstawienie o zupełnej niemożności przyprowadzenia do skutku tego dzieła. Zastanowiono tedy dalszą pracę i zaniechano dochodzeń. Możnaby się zapytać, jeżeli skonstatowanie sumy wydartych pieniędzy tak trudne, to czyżby było podobieństwo dowiedzieć się, na co te sumy obrócono? — Podług zestawienia liczebnego konfesyjnych stosunków na Litwie, t. j. w tak zwanym przez Moskali krajn zachodnim na 7.160.000 mieszkańców żyje jeszcze 856.900 dusz rzyms. kat.; w r. 1845 liczba katolików wynosiła jeszcze 1.063,000 dusz; od tego czasu zmniejszyła się tedy o 206,000.

**Poznań**, d. 6. sierpnia. W okręgu wyborczym wschowsko-krobskim odniósł dziś na wyborach w Lesznie kandydat polski p. Seweryn Skórzewski zwycięztwo nad niemieckim kandydatem p. Bergemannem i został wybrany posłem na sejm pruski na miejsce Niemca, p. Gaebe. Wyborców było 400, Skórzewski miał o 32 głosów więcej niż jego współzawodnik. Jest nadzieja, że do parlamentu północno-niemieckiego da się osiągnąć taki sam rezultat.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Wiedeń** d. 7. sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu deputacji przedlitawskiej toczyły się tylko ogólnikowe rozmowy, bez podnoszenia zasad. Wybrano także kandydatów na przewodniczących, sekretarzy i t. d. Na przewodniczącego wybrano tu kardynała Rauschera z przedlitawskich, z Sennyego z węgierskich członków. Resztę czasu zabrały narady nad regulaminem przyszłych obrad. Członkowie spodziewali się, że rząd zajął się tą sprawą — tymczasem okazało się inaczej. I znowu będą Przedlitawianie nieprzygotowani.

**Wiedeń** 7. sierpnia.

△ Nic dziwnego, że przyjazd cesarza Francuzów do Austrji jest przedmiotem wyłącznym zajęcia publiczności, i stanowi temat najrozmaitszych kombinacji politycznych. Szczególnie obchodzi wszystkich kwestja aliansu Francji z Austrją, a w dalszem następstwie kwestja pokoju czy wojny; nikt bowiem nie przypuszcza, aby w czasach wcale nieidyllicznych, w których żyjemy, wielkie państwa europejskie łączyły się węzłem miłości tylko platonicznej. Organa i koła polityczne zgadzają się w tem, że celem ostatecznym wizyty kondolencyjnej będzie: propozycja aliansu, i że cesarzowi Francuzów nie braknie argumentów do uwydatnienia korzyści, jakieby monarchja austrjacka odnieść mogła, gdyby swe interesa złączyła z interesami Francji.

Wśród niepewności ogólnej, jakie rezultaty polityczne wynikną z pomienionej podróży, ciekawem i pouczającem jest, poznać zapatrywanie się sfer rządowych na położenie państwa rakuzkiego w ogólności i na potrzeby ścisłych przymierzy w szczególności.

Ze źródła, które uważam za czyste, a jednak nie prywatne, zaczerpnąłem niektóre instrukcje, które się odnoszą do rzeczy ogólnych i położenia teraźniejszego Austrji, i które zasługują na uwagę.

Przedewszystkiem uderza zapatrywanie się sfer wyższych rządowych na niebezpieczeństwa, jakie grożą Państwu, co do tego punktu, że (słusznie czy nie) nie obawiają się konfliktu z Prusami. Rząd tutejszy jest tego przekonania, że Prusy na długie lata będą miały do czynienia ze swojemi aneksjami, i że ostatecznie na drodze, którą sobie obrały i którą postępują Prusy, siła moralna tego państwa upadnie i nie będzie zdolną do poruszenia mas ludowych.

Nie wchodzę, czy to zapatrywanie jest lub nie jest zwodniczem; ale przyjąwszy je, jako takie, zrozumieć łatwo, że gabinet wiedeński sprzymierzeńców przeciw temu państwu szukać nie myśli, tem bardziej, iż przeważa przekonanie, że główne i jedyne niebezpieczeństwo grozi państwu od strony Moskwy.

Na tych premissach opierają się tu, i wyprowadzają z nich konkluzję, że tylko taki sojusz interesom państwowym byłby odpowiedni, któryby „granic“ tych interesów nie przekraczał, a że Napoleona mają w podejrzeniu (bo pewności nie ma) że jego plany, żale i kombinacje odnoszą się więcej do Prus jak do Moskwy, więc supponują, że rzeczywisty alians, (t. j. zaczepno-odporny na jakikolwiek wypadek) między Austrją i Francją do skutku nie przyjdzie. Niepodobna w tem miejscu przemilczeć, że bądź co bądź, ufności wielkiej do polityki Napoleońskiej w sferach wyższych dopatrzeć się nie podobna.

Niepowodzenia ostatnich czasów tak w sprawie niemieckiej jak meksykańskiej, i zacofanie się w polityze wewnętrznej, nie pozwalają gabinetowi austrjackiemu powierzać losy państwa bez namysłu jednemu człowiekowi, o którym świat wie, że jest rozsądny, przenikliwy, obrachowujący, który miał swą dobrą, ale i złą gwiazdę, a o którym nikt dziś apodyktycznie powiedzieć nie może, że za nim stoi cała Francja.

W sprawie orjentalnej, gdyby do jej wywołania i rozżarzenia dała powód Moskwa — Austrja najchętniej oparłaby się o Francją i Anglię razem. Mają tu nadzieję, a nawet prawie pewność, że w razie, gdyby stanęła kwestja: „b y t (j a k i t a k i) lub **z a g ł a d a** T u r c j i“ nietylko Francja, ale i Anglia stanęłyby po jednej stronie. Dziwna rzecz, że w sferach rządowych nie wierzą w zawarcie sojuszu prusko-moskiewskiego, chociaż o nim wszyscy mówią, i chociaż taki akt odpowiada i dawnym i nowym tradycjom obu tych państw zaborczych.

Zdaje się, jakoby zamykano oczy z umysłu przed niebezpieczeństwem, w razie takiego sojuszu wielokrotnie zwiększonem.

Natomiast pilną uwagę zwracają na Włochy. Mały na pozór wypadek, przemówienie jenerała francuzkiego D. do legionu cudzoziemskiego w Rzymie, i interpelacje z tego powodu w Izbie włoskiej stawiane, okazał (przynajmniej tu sobie tak tłumaczą) że Włochy koniecznie dążą do wyemancypowania się z pod wpływu francuzkiego.

Już podczas wojny zeszłorocznej dowiedli, że mimo niepowodzeń na polu bitwy, umieją się trzymać własnej polityki, szczególnie kiedy nie zaniechali kroków wojennych nawet po oddaniu przez Austrję przedmiotu spornego (Wenecji). — Owóż tedy obawiają się, że w razie większej konflagracji Włochy obróciby się mogły przeciw Austrji, i żądać już nie tylko posiadłości w Tyrolu południowym, określonych w swoim czasie w nocie jenerała Menabrea, ale pójdą w w swoich pretensjach dalej, starając się Austrję wyprzeć z Adrjatyku.

Na zarzut pobieżny: jakże Austrja — u siebie nieurządzona — ostoi się wśród burz ościennych sama bez sprzymierzeńców? — odpowiedziano:

— Prawdopodobnie wojny nie będzie, a nawet i w tym przypadku lepiej mieć wolne, jak związane ręce.

*Relata refero.* Nie przesądzam, nie chcę odgrywać roli augura politycznego; ale to dodać mogę z przekonania, że intuicji powyższych główną choć może nieświadomą przyczyną jest: tradycja „niemieckości“ polityki austrjackiej, i ufność niczem nieusprawiedliwiona, że swój swemu wiele złego nie zrobi, i bojaźń, żeby nie powstał krzyk w Niemczech, że Austrja jest anti-niemiecką, a może i wzgląd na położenie prowincyj niemieckich Austrji, ustalają zapatrywania jednostronne, i nie pozwalają wznieść się na stanowisko wielkiej polityki.

**Celigny** d. 2. sierpnia.

(*S*) Jedna ze szwajcarskich gazet upewnia, że za poduszczeniem hrabiego Bismarka oddziały garybaldyjskie i rząd włoski gotują się: pierwsze, rzucić się na Rzym, a drugi interweniować. Nie wiemy, ile w tem prawdy, ale pojmujemy, że pruski krzyżak nie gniewałby się, gdyby zrobiono nowy ambaras Francji. Przypuszczenia czy odkrycia intryg Bismarka we Włoszech, są bardzo naturalne. Wiele mówiono w tym roku o potrójnem przymierzu, możliwem między Austrją, Francją i Włochami. Bismark nie jest człowiekiem, któryby nie przewidywał niebezpieczeństwa, grożącego Prusom w razie koalicji trzech państw, i nie widział, że w tym związku zaczepno-odpornym słabą stroną pancerza są Włochy.

Koalicja zwykle opiera się albo na wspólnej chęci zemszczenia się za zniewagi, albo dla obrony wspólnych interesów. Jakąż przyczynę nienawiści Włochy mogą mieć ku Prusom? Żadnej. Jakiego rodzaju wynagrodzenie mogą ofiarować Austrja i Francja Włochom, żeby je wciągnąć w przymierze przeciwko Niemcom północnym? Nie mogą ofiarować nic, oprócz Rzymu. Dlatego też jestto rzecz zupełnie naturalna, że Bismark spieszy uprzedzić Francją na tej drodze. Przypuśćmy, że w samej rzeczy Bismark poduszcza Włochów do owładnięcia Rzymu i obiecuje im pomoc moralną i dyplomatyczną, czego się on może obawiać? Albo cesarz Napoleon i cesarz Austrji oprą się życzeniom Włochów i w skutek tego nie będą mogli liczyć na pomoc florentyńskiego gabinetu, lub aby zaszachować Bismarka zgodzą się cichaczem na zajęcie Rzymu przez włoskie wojsko, i tem obudzą niechęć wśród ludności katolickiej, nad którą panują, i nieukontentowanie, którego złagodzić niczem nie można. W rzymskiej więc grze Bismark wygrywa na pewno. Lecz nie jest to wszystko. Włochy nie tak łatwo nasycić. Raz Rzym oddany, jeżeli Francuzi go oddadzą, to nic już więcej nie będą mieli do dania dla zaspokojenia włoskiego apetytu.

Nie ma wątpliwości, że dla uzbrojenia Włoch przeciwko Prusom, Francja nie może im obiecać zwrotu Nicei i Sabaudji. Nie ma także wątpliwości, że Austrja nie czuje chęci ustąpienia południowego Tyrolu, Triestu, Istrji i Dalmacji. Przeciwnie zaś Bismark, aby przyciągnąć Włochy pod chorągwie swoje, lub zdecydować je do pozostania neutralnemi w wypadku wojny nad Renem i Dunajem, może obiecywać śmiało jaki okrawek od strony Alpów, lub od strony Adrjatyku. On może śmiało błysnąć Niceą albo Triestem przed oczyma pięknej Italji. Przed, jak i po przyłączeniu Wenecji do Włoch prusko-włoskie przymierze jest rzeczą możliwą i odpowiednią stanowi rzeczy. Cesarz Napoleon polityką swoją, własnemi rękami utworzył na swych granicach dwa wielkie państwa na południo-wschodzie i na północnym wschodzie, których geograficznie wszystko dzieli, lecz które w skutek tego właśnie wszystko łączy politycznie. Czem więcej zastanowimy się nad możliwemi skutkami przymierza między Prusami i Włochami, które dopuściła Francja w przeszłym roku, lub które nawet popierała, tem więcej można oddać sprawiedliwości krzyżackiej przebiegłości Bismarka, która postawiła Francją w tak trudne położenie.

Officjalny *Dziennik Warszawski* ogłasza w dniu 23. lipca sprawozdanie z procesu Berezowskiego, które podaje jako wyciąg z wieczornego *Monitora*. W tem sprawozdaniu wszystkie odpowiedzi obwinionego, tyczące się uciemiężenia Polski, są opuszczone, i na wszystkie pytania Berezowski odpowiada przez „tak lub nie“. Dalej *Dziennik warszawski* mówi, że adwokat obwinionego, Emanuel Arago, miał mowę, w której przypomniawszy przysięgłym, w pośród jakich okoliczności zaczęło się powstanie 1863 roku, wskazał jak to powstanie było podtrzymywane depeszami rządu francuzkiego. Następnie obrońca zrobił krótki rys życia obwinionego, opowiedział wypadek 6. czerwca i nakoniec prosił przysięgłych dać wyrok jak najłagodniejszy. U dołu sprawozdania tego podpisano: *Monitor wieczorny*.

Dziennikarstwo francuzkie okropnie rozgniewane za ten podły wybieg rządowego dziennika. „Niech—powiadają—officjalne dzienniki moskiewskie fałszują swoją historją jak im się podoba, lecz niech przynajmniej przyjmują i odpowiedzialność na siebie za wszystkie kłamstwa, w które tak bogata Moskwa.“

Żeby nie zapomnieć, muszę odpowiedzieć słów kilka na radość, z jaką Moskale wskazuja na rozruchy, co miały miejsce w niektórych powiatach Galicji przy wprowadzeniu w życie nowej ustawy gminnej. Wszędzie, gdzie rządy opierają się na ciemnocie ludów, będzie toż samo. Przywykłemu do starego porządku włościaninowi najlepsza instytucja będzie się wydawać uciemiężeniem, bo z natury rzeczy jest to klasa najkonserwatywniejsza. Niech wspomną Moskale, ile rozruchów nastąpiło w skutek emancypacji włościan w Moskwie, a jeżeli zapomnieli to ja im przypomnę liczbę jednego miesiąca, znajdującą się w sprawozdaniu ministra spraw wewnętrznych. W lutym 1859 roku było 78 razy komenderowane wojsko dla uśmierzenia buntujących się włościan i w czasie tych expedycji, zabito na miejscach rozruchów 113 osób, a zesłano na Sybir dziesięć razy więcej.*)

# K r o n i k a.

**Wykaz składek** na powodzią dotkniętych, które po dzień 7. sierpnia roku bież. do Wydziału krajowego wpłynęły:

| | | |
|---|---|---|
| Dar JW. Leona hr. Rzewuskiego dla włościan ostatniemi wylewami zubożałych | 500 złr. | |
| Składka z W. ks. Poznańskiego przesłana przez redakcję *Dziennika Poznańskiego* 500 tal. sprzedane po kursie dziennym | 934 „ | 72 c. |
| razem | 1434 „ | 72 „ |
| dawniej wykazane składki | 2424 „ | 18 „ |
| Ogółem wpłynęło | 3858 złr. | 90 c. |

Lwów dnia 7. sierpnia 1867.

— **Sprostowanie.** Podaną przez sprawozdawcę z Rady miejskiej wiadomość, iż pan H. S e r e d y ń s k i jest dyrektorem instytutu technicznego, sprostować winniśmy. Pan Seredyński był dyrektorem szkoły głównej wzorowej i szkoły preparandów w Krakowie, a z powodu, iż nie zastosowywał się do germanizujących tendencyj rządowych szmerlingowskich, został pensjonowany.

Również sprostować musimy wiadomość podaną w Radzie miejskiej przez ks. Formaniosza, iż pan J u l i u s z S t a r k e l, ukończył trzecią klasę gimnazjalną. Ukończył on bowiem czwartą klasę gimnazjalną, później zostawszy subjektem aptekarskim, słuchał kursu aptekarskiego we Lwowie, a w październiku 1862 r. udał się dla słuchania wykładów chemii na uniwersytet do Heidelbergu, zkąd po 4ech miesiącach, w lutym 1863 r. powrócił.

— **Lwów** dnia 8. sierpnia. Rada miejska miasta Kut nadesłała nam następujące pismo:

*) Z wiarogodnych źródeł możemy podać wiadomość, że jeszcze obecnie w środkowych guberniach moskiewskich jest zajętych przeszło 30.000 wojska uśmierzaniem rozruchów włościańskich, pojawiających się na rozmaitych punktach; p. r.

Szanowna Redakcjo !

W *Gazecie Narodowej* z dnia 1. sierpnia b. r. nr. 175 umieściła szanowna Redakcja w „Przeglądzie polityczny" korerespondencję w nr. 56 *Słowa* zawartą, która posądza członka komitetu w Kutach o kradzież pieniędzy na zapomogę dla ludu w r. 1866 przeznaczonych, oskarżając go oraz, że temi pieniądzmi długi swoje popłacił, i że za krwawy grosz ludu grunta sobie pokupił, podczas gdy przewodniczący komitetowi naczelnik powiatowy w Kutach patrząc na to przez palce, stał się jego współwinnym, a iż namiestnictwo skargi z tego powodu podane ad acta złożyło.

Pozostawiając członkowi komitetu na teraz w Kutach nie obecnemu, c. k. notarjuszowi Wmu Waleremu Lieblowi, odparcie napaści na niego tak haniebnie rzuconej, i wyjednanie u sądu zupełnego zadosyćuczynienia za poniesioną obrazę honoru, oświadczają niniejszem podpisani członkowie tak zwierzchności, jako też i rady gminnej miasta Kut, że cała ta powyżej przytoczona korespondencja *Słowa* osnuta jest na zupełnym fałszu, i że nosi ona na sobie piętno obydnego oszczerstwa. Zaiste trzeba być zupełnie z czci i wiary wyzutym, aby dla dogodzenia fantazji lub osobistej nienawiści rzucić złośliwą potwarz nietylko na pojedyncze osoby i na cały naród, ale nawet i na wysoki rząd, jak to uczynił ów korespondent *Słowa*.

Stanowczo więc twierdzimy, że żaden z członków komitetu zapomogi z r. 1866 w powiecie Kutach, w którego skład wchodziło czterech księży ruskich, mianowicie: ks. Kowblański z Kobak, ks. Zarewicz z Rożnowa wielkiego, ks. Bilinkiewicz z Dołhopola i ks. Pawlikiewicz z Fereskułu, równie jak i c. k. notarjusz p. Walery Liebel w Kutach niedopuścił się jakiegokolwiek nadużycia przy rozdawaniu ludowi zapomogi głodowej w r. 1866, i że kłamstwem jest twierdzenie, że którykolwiek z nich zatrzymał pieniądze na zapomogę dla ludu przeznaczone, niemi swe długi popłacił lub grunta za nie pokupił, a gdy zatem z tego względu na żadnego członka komitetu w tutejszym powiecie zażalen nie podawano, więc nie mógł ani naczelnik powiatowy, tem mniej zaś Wysokie namiestnictwo stać się współwinnymi czynu zarzuconego, natomiast nie możemy się wstrzymać od stwierdzenia, że przewodniczący w tymże komitecie, Wny Kajetan Zadurowicz, właściciel Rożnowa pełnił nałożone na obowiązki obywatelskie sumiennie, z wrodzoną mu szlachetnością duszy, nie zważając na trudy i własne straty, gdyż jak wieść niesie, wydał ze swoich własnych pieniędzy kilka tysięcy złr. dla ulżenia nędzy ludu, naczelnikowi zaś powiatu Wmu Michałowi Csado, nadało miasto Kuty w uznaniu gorliwych jego usług przy rozdaniu zapomogi, honorowe obywatelstwo miasta.

Korespondent więc *Słowa* nie miał najmniejszej podstawy do swego oszczerstwa, może ,atoli zasłyszał o skardze oddalonego pod zarzutem nierzetelności od zawiadywania kasą gminną włościanina Dmytra Bliźniuka, z gminy starych Kut, na zwierzchność gminną i plenipotentów gminy tamtejszej, zarzucającej tymże ogólnikowo nierzetelne postępowanie przy rozdzielaniu wydanego im zboża, nad którą to skargą toczy się sprawa w urzędzie powiatowym w Kosowie. Czy jednak godziło się tę sprawę czysto gminną, natury wkładać na karb komitetu zapomogi głodowej, zohydzając tym sposobem najzacniejszych ludzi i cały naród, pozostawiamy ocenieniu szanownych czytelników, sądząc, że tym razem nawet i redaktor *Słowa* słuszności nam nie zaprzeczy.

Kuty dnia 5. sierpnia 1867.

Następują podpisy wszystkich na teraz w Kutach obecnych radnych gminy miasta Kut, między którymi jest także tamtejszy paroch ruski i kilku radnych obrządku gr. k.

(Pr.R.) Wobec opinii publicznej, szanowny członek komitetu głodowego kuckiego i p. naczelnik powiatowy są oświadczeniem powyższem zupełnie usprawiedliwieni; zresztą z góry już powiedzieliśmy, że żaden rozsądny człowiek nie mógłby uwierzyć w sprawiedliwość faktów, podanych w owej korespondencji *Słowa*. Oświadczenie to jednak nie dojdzie do wiadomości ludu wiejskiego, dla którego napisaną była owa korespondencja, w celu przekonania go, że Polacy i władze rządowe źle mu życzą, i krzywdzą go na każdym kroku. *Gazeta Narodowa* nie bywa *ex officio*, za pośrednictwem diaków, pałamarzy i nauczycieli szkółek wiejskich narzucaną ludowi, a więc hołd oddany prawdzie w powyższym akcie Rady gminnej miasta Kuty, nie dojdzie do wiadomości tych wszystkich, którym już odczytano kłamliwe i oszczercze doniesienie *Słowa*, i w których wmówiono, że członek komitetu głodowego s k r a d ł pieniądze, przeznaczone na zapomogę, że naczelnik powiatowy patrzał na to przez palce, i że namiestnictwo nie uwzględniło skarg, z tego powodu podanych.

Byłoby więc do życzenia, ażeby *Słowo* umieściło odwołanie swoich oszczerstw, iżby pomienieni lektorowie mogli to odwołanie obwieścić swoim słuchaczom.

— **Na kolei żelaznej Karola Ludwika**, wydarzył się przedwczoraj wypadek, który przez różne pogłoski przybrał kolosalne bardzo rozmiary. Pospieszamy z wyjaśnieniem istotnego przebiegu rzeczy: Po raz pierwszy miał pociąg przebyć nowo naprawiony most na Wisłoce, między Dębicą a Tarnowem. Ponieważ maszyna dla ciężaru swego nie mogła jeszcze przebywać mostu, więc w Tarnowie zaprzężono do z tyłu za pociągiem, druga zaś maszyna z Dębicy posuwała przed sobą szereg wozów w ten sposób, by obydwa pociągi zetknęły się na środku mostu, poczem miano je sprządz i odczepić maszynę tarnowską, a maszyna przybywająca z Dębicy miała je pociągnąć w kierunku do Lwowa. Wszystko poszło dobrze, pociąg od Dębicy idący wjechał powoli na most i stanął, ale drugi pociąg od strony Tarnowa, nie dość powoli posuwany, przy zetknięciu się z tamtym, uderzył tak silnie, że wszyscy podróżni uczuli gwałtowne wstrząśnienie, a kilkanaście osób potłukło się nieco przy tej sposobności. Przestrach, który powstał, był nie do opisania, trzask uderzających o siebie wozów i gwałtowne wstrząśnienie, sprawiło bowiem, iż mniemano, że wagony wyskoczyły z szyn i cały pociąg spada z mostu w Wisłokę. Tymczasem skończyło się wszystko na strachu i na narzekaniach, że tak niebezpieczną operację przedsięwzięto właśnie na moście.

(z) **Bochnia**, 6. sierpnia. Przed tygodniem przejechał tędy do Lwowa pociąg niemal pełny urzędników dyrekcji finansowej, przeniesionych tamże z Krakowa. Śród gwaru tylu osób nie dał się słyszeć żaden wyraz polski, co wszystkich zastanawiało, i spowodowało mnie do śledzenia przyczyny tak smutnego zjawiska. Pokazało się tedy, iż p. Oliwa, który miał sobie poruczone dzieło organizacji, utrzymał na posadach i awansował tylko urzędników lwowskich, a z pomiędzy krakowskich tylko Czechów, Morawców i Niemców; zaś wszystkich Polaków, w Krakowie urzędujących, usunął — bez względu na czas służby, zdolność, pilność, uczciwość i t. d. Ta eperacja żywiołu polskiego tak daleko została posuniętą, iż n. p. na dwa miejsca oficjałów, lwowskiemi urzędnikami nie obsadzone, powołani zostali djurniści, z pominięciem kilkudziesięciu urzędników krakowskich, gdzie niższe posady sami Polacy zajmowali, wyższe zaś obcokrajowcy, którzy wszyscy za zwinięciu dyrekcji finansowej krakowskiej zyskali, albo przynajmniej nie stracili. — Pan S., ojciec pięciorga dzieci, jedyny urzędnik wyższy, o którym P..... przed sądem zeznał, iż od niego nigdy żadnego datku nie wymagał, został usunięty, pomimo swej prawości, a jak ludzie utrzymują, z tego powodu, czemu nawet uwierzyć trudno. Namiestnik kazał wprawdzie umieścić kilku urzędników, którzy się do niego z prośbą udali, ale są to wyjątki, gdyż ci, którzy pracujące sumiennie po kilka i kilkanaście lat, byli pewni takiej nagrody, nie chcieli się naprzykrzać, ufając sprawiedliwości, niestety,! jakże się zawiedli! jak gorzko muszą odpokutować za to, że rachowali na swoje zasługi, zamiast szukać protekcji, lub udawać się do łaski.

Smutek i żal przejmują nas, gdy widzimy taką krzywdę, rodakom wyrządzoną, gdy organizacja postępuje w kierunku wprost przeciwnym temu, jakiego mieliśmy prawo spodziewać się, gdy tak w sądownictwie jak w skarbowości żywioł polski został zupełnie pośledzony na korzyść obcokrajowych narodowości. W takim stanie rzeczy musimy zwątpić — musimy sądzić, iż delegacja nasza w Wiedniu została czczemi obietnicami łudzona, — musimy tracić zupełnie nadzieję, ażebyśmy mogli iść z rządem ręka w rękę, pomimo że tego gorąco pragniemy. Jeżeli tak dalej rzeczy pójdą, to gotowi się w końcu między nami znaleźć naśladowcy Czechów, którzy pojadą na jaką nową etnograficzną wystawę do Moskwy, nie z miłości, nie w dobrze zrozumianym interesie własnym, ale pchani zwątpieniem i rozpaczą, do których głód i nędza doprowadzić mogą.

Dzieło organizacji postępuje dość szybko, gdy chodzi o zmniejszenie wydatków rządowych. Rada szkolna jeszcze się nie zebrała, a już odebrali nauczyciele niższych szkół uwiadomienie, iż od rządu tylko do 18go września płacę pobierać będą. Za miesiąc wszystkie szkoły niższe będą więc utrzymywane przez gminy; ale czyż wszystkie gminy mają na to fundusz gotowy? a jeżeli takowego nie posiadają, cóż się stanie z szkołami?

Zachodzi tu jeszcze jedno ważne pytanie: Czy w miastach zechcą gminy ponosić wydatki na szkoły niższe, wystarczające dla uczniów miejscowych i zamiejscowych? lub czy tych ostatnich ze szkół wykluczą? albo nakoniec czy na nich nałożą opłatę, równającą się częstokroć wykluczeniu? Przed rokiem uznano, iż niepomyślny skutek wojny głównie przypisać należało ubóstwu intelektualnemu ludów austrjackich. Zdawało się zatem, iż zajmie się rząd wychowaniem publicznem i postara się o uczynienie go jaknajdostępniejszem, znosząc w szkołach niższych wszelkie opłaty, a zmniejszając takowe w wyższych. Teraz obawiamy się, ażali się przeciwnie nie stanie i czy w skutek koniecznego prawie podwyższenia opłaty szkolnej, liczba uczniów znacznie się nie zmniejszy. Gdyby rząd wychowanie publiczne oddał w zupełności sejmowi wraz z majątkiem poduchownym, możnaby przez podniesienie dochodu dojść do należytego uposażenia szkół i podniesienia oświaty. Ale tak nagłe wkładanie na gminy, niestety w ogóle ubogie, ciężaru utrzymania szkół niższych, musi, przynajmniej w początku zrodzić zamieszanie i wywołać różne zatargi. które na postęp oświaty chwilowo niekorzystnie wpłyną.

Z przyjemnością dowiedzieliśmy się o wybraniu p. Seredyńskiego na członka Rady szkolnej. Mąż ten osiwiały w zawodzie nauczycielskim, pod którego kierunkiem kwitła jak nigdy szkoła nauczycieli wiejskich (preparandów) którego powszechnie znana chęć służenia krajowi daje nam lepszą rekojmię sumiennego użycia wiadomości długoletniem doświadczeniem nabytych, nie posiada niestety dostateeznych funduszów, ażeby mógł długo wytrwać na zbyt kosztownem stanowisku. Zdaniem naszem, Rada miasta Krakowa wkładając na niego ten ciężar, powinna była wyznaczyć mu dietę, któraby pobierał dopóty, dopóki sejm nie oznaczy pensji dla wszystkich członków Rady szkolnej, co niewątpliwie nastąpić będzie musiało, jeżeli kraj ma korzystać z pracy ludzi zdolnych do zajmowania tego wzniosłego, a trudnego i mozolnego stanowiska, którzy nie zawsze są w stanie żyć w stolicy o własnym koszcie.

Żniwa w naszej okolicy postępują leniwo. Ciągłe deszcze nie dozwoliły dotąd nawet zebrać żyta w zupełności. Pszenice, w ogóle u nas liche, jeszcze są zielonkowate. Ziemniaki zaczynają się już psuć wszędzie. Okropne widoki dla okolic powodzią dotkniętych, o których ratowaniu jak najspieszniej pomyśleć wypada. W tym celu powinienby sejm być zwołany natychmiast a nie dopiero w grudniu jak zapowiadają, bo w zimie już za późno będzie ratować tych, którzy z głodu pomrą lub tak będą wycieńczeni, iż staną się niezdolnymi do pracy. Tu nie małej zapomogi, ale robót na wielką skalę wykonanych potrzeba, któreby były w stanie wyżywić ludzi w tym roku, i ochronić ich zarazem od podobnych klęsk w przyszłości. Środki ku temu tylko sejm obmyśleć potrafi.

## Lwów, dnia 9. sierpnia.

Charakterystyką natężonej sytuacji politycznej ogólno-europejskiej, jest wynurzanie się co chwila pogłosek poruszających opinią publiczną, a tak łatwy znajdujących posłuch, że w sferach, gdzie żadna wątpliwość nie powinna panować co do ich możliwej autentyczności, rodzą się powątpiewania i niepokój. Ostatnią pogłoską taką była wieść o belgijsko-pruskiem przymierzu, która miała gabinet belgijski spowodować do dania pospiesznych zapewnień belgijskiej neutralności w Paryżu, aby uniknąć kłopotów francuzkiego badania i dopytywania się.

Rządowi belgijskiemu tak mocno chodzi o utrzymanie *status quo* i spokoju na Zachodzie Europy, neutralność Belgii jest tak wyłączną ochroną jej niezawisłości, że łatwo każdy uwierzy, iż pruskie straszenia i zabiegi w Brukselii powieść się nie mogły.

We Włoszech wdzięczniejsze jest pole dla polityki pana Bismarka. Nasi korespondenci, a nie brak i innych, którzy potwierdzają bezpośredni udział pruskiego kanclerza w zamysłach wypraw na terytorjum papiezkie.

Udział ten, lub wielkie jego prawdopodobieństwo, podróż ministra wojny p. Cugia do Berlina, dodawały znaczenia dwójznacznym wystąpieniem p. Rattazzego, przy zbliżeniu się jego z lewicą, dla otrzymania uchwały dowolnej emisji przez rząd 400 miljonów pożyczki, dozwalającej gabinetowi florenckiemu swobodnej na czas jakiś egzystencji.

Dziś, obawy wywołane na francuzkim dworze niespodzianem wystąpieniem włoskiego prezesa ministrów, rozchwiały się, nie bez smutnej zapewne nauki dla cesarza Francuzów, że łatwiej liczyć się z nieuginającym czoła „żelaznym baronem," niż polegać na usłużnym, lecz giętkim p. Rattazzim.

Skuteczniej, przynajmniej na czas jakiś, rozchwiały się obawy napadu garibaldzistów na papiezkie terytorjum. — Sprawa rzymska na teraz pozostała w ręku samych Rzymian, zależąc od uznania i siły stronnictwa narodowego w stolicy papieztwa.

Ze spraw europejskich, jawnem i ciągłem grożących niebezpieczeństwem, sprawa wschodnia żywo zajmować nie przestaje. Zaledwie sułtan stanął w granicach państwa swojego, jeszcze nie mamy wiadomości o decydujących naradach w Ruszczuku nad nową polityką Turcji, a już przybyły nowe elementa do sprawy wschodniej się odnoszące.

Straszne przyznanie lorda Stanley w Izbie gmin, a zupełnie niespodziane po prawdziwie serdecznem przyjęciu sułtana w Londynie, że okrucieństwa rzeczywiście są popełniane przez tureckie wojska na Kandji, a rząd turecki mając najlepszą wolę, nie ma dosyć siły, aby im zapobiedz; wiadomości z Aten, że rząd grecki gotuje się do czynnego wystąpienia i naznacza termin, w którym otwartą wojnę Porcie wypowie — wydają się być zupełnie nowemi, a stanowczemi względami, dla zmiany nie kierunku, lecz sposobów działania gabinetów europejskich na Wschodzie.

Autentyczne wiadomości z Aten, objaśniają wieści rzucone z Korfu, o wojowniczych postanowieniach helleńskiego gabinetu.

Rzecz się redukuje do nagłego powołania rezerw, którem od czasu do czasu rząd ateński zwykł straszyć Europę. Obecnie pozorem do powołania sił zbrojnych jest domniemane zbieranie band rozbójniczych turecko-albańskich przez Halill Fressarisa w Tessalii i Epirze, dla najścia territorium greckiego jak twierdzi rząd ateński. Niebezpieczną stronę wystąpienia greckiego stanowi wysłanie noty do Porty, w której gabinet ateński na nią składa odpowiedzialność za możliwe następstwa i grozi zachowaniem się „odpowiedniem wymaganiom godności i interesów kraju."

W rzeczywistości, Grecja znaczne jak na jej siły miała poczynić przygotowania. Prawdziwem jednak wzmożeniem jej sił jest związek familijny z rodziną carską. Małżeństwo młodego króla, ma się odbyć z pewnością w początkach września w Petersburgu, a w końcu miesiąca król, wraz z swoją moskiewską żoną wróci do Aten.

*Dziennik Warszawski* potwierdza pogłoskę o drugim gotującym się aliansie familijnym moskiewskim na wschodzie. — Książą Karol panujący w Rumunii, ma zaślubić księżniczkę Leuchtenbergską-Romanowską. Małżeństwo to zwiększy jeszcze wpływy moskiewskie w Rumunii, gruntując je na dworze bukareszckim, zamiast przemożnych tam niegdyś wpływów francuzkich.

Z agitacyj tak zręczuie przez Moskwę podejmowanych w Rumunii, dziś na pierwszy plan występuje tak zwany d a c k i k o n g r e s, w Bukareszcie, który się ma tam zebrać 13. b. m. Pozorem dla kongresu jest zamiar założenia akademii rumuńskiej, którаby wyrobiła jedność mowy i literatury wszystkich rumuńskich plemion (Rumunia, Siedmiogród, Banat, Bukowina, północna Bułgarja, i moskiewska Besarabia.) Wiadomo jednak powszechnie, że od kilku miesięcy już konzulat moskiewski w Bukareszcie pomaga do rozsełania ajentów rumuńskich i czynnie się zajmuje szerzeniem dackich idei, które mają zapewne odegrać rolę nowej broni skierowanej przeciw Turcji, przeciw Austrji, a w razie potrzeby i przeciw rządowi rumuńskiemu, a zawsze być w ręku Moskwy nowym czynnikiem rozkładu na Wschodzie.

*Pester Lloyd* donosi, że słynny ks. Mustafa Fazyl, głowa m ł o d e j T u r c j i, który się pogodził z sułtanem, towarzyszył mu z powrotem — od granic Turcji zawrócił się do Pesztu.

## Ostatnie wiadomości.

Z Pragi telegrafują d. 7. sierpnia. *Narodni Listy* donoszą: Namiestnictwo wydało do urzędów powiatowych trzy tajne okólniki: względem muzykantów czeskich, jadących do Moskwy, względem wywiedzenia się o tych studentach czeskich, którzy biorą udział w zjeździe belgradzkim, tudzież względem stosunków, jakie ma beseda münchengraetzka z innymi stowarzyszeniami czeskiemi.

*Monitor* z d. 7. bm. pisze: „Do St. Nazaire nadszedł statek pocztowy i przywiózł depeszę od posła francuzkiego Dano, datowaną 8. lipca. Oczekiwano Juareza lada dzień w stolicy. Porfirio Diaz, naczelnie dowodzący zdawał się osobiście skłonnym do umiarkowania; mimo to jen. Vidauri w skutek denuncjacji d. 7. lipca został aresztowany i jeszcze tego samego dnia rozstrzelany.

## Telegramy „Gazety Narodowej".

**Paryż d. 8. sierpnia.** Cesarz odjechał do obozu pod C h a l o n s.

*Journal de Paris* pisze, iż F o u l d ma znowu objąć ministerstwo finansów.

**Rzym d. 8. sierpnia.** Dzisiejszy *Journal de Rome* pisze, że z powodu wybuchłych rozruchów włościańskich w Velletri, wojsko interweniowało i przywróciło porządek. Spełzły więc na niczem nadzieje tych, którzy dla dalszych celów wywołali te rozruchy.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Żywopłoty przy drogach żelaznych.** Jest zamiarem, aby drogi żelazne, warszawsko-wiedeńska i bydgoska, po obu stronach obsadzone były żywopłotami i drzewami o rozłożystych koronach, nietyle dla przyozdobienia i ocienienia dróg, ile dla ochronienia ich od zamieci i zasp śniegowych. W tym celu sprowadzony z Wrocławia ogrodnik, zajmuje się już rozpoznaniem miejscowości i natury gruntu. Oprócz tego przy stacjach i domkach dróżniczych zakładane będą ogrody i szkółki dla użytku i upiększenia. Nader jest pożądanem, aby zamiar ten w skutkach tyle ważny, w energiczne wykonanie wprowadzony został.

**Piast**, ludowe pisemko rolnicze, bardzo doskonale redagowane, a wydawane w Chełmnie, w Prusiech zachodnich, przestało wychodzić z braku dostatecznego poparcia.

**Lwów** dnia 8. sierpnia. (*Z giełdy*). Notowano: akcje kolei galicyjskiej Karola Ludwika 223—223.50; akcje galic. banku hipotecznego 80 złr. żąd.; obligacje galic. indemnizacyjne 66.85 żąd.; obligacje pierwszeństwa galic. kolei Karola Ludwika II. emisji 94.80 żąd.; pruskie bilety kasowe 1.87½. — Pszenica za korzec 153ftw. efekt. na grudzień 8.60; owies 100ftw. 2.85; łój 100ftw. 31—31.25. Doniesienia z wielu stron na prowincji donoszą, że pszenica chybiła tego roku tak w snopie jak i w ziarnie, a osobliwie w ziarnie, którego mało wydaje i małej wagi.

**Berno**, 6. sierpnia. (*Targ na bydło*). Wczorajszy spęd wołów wynosił 263, między tymi 203 sztuk z Galicji. Rozprzedano wszystko w krótkim czasie. Płacono za cetnar wagi żywej 16.50, mięsa 24—28 złr. Pojedynczo sprzedawano sztuki po 69—120 do 162 złr.

**Wrocław**, 2. sierpnia. *Wełna*. Tydzień ubiegły pod względem interesów na wełnę zawieranych był bardzo skokojny, a obrót dochodził do kilkuset tylko cetnarów. W obrót ten wchodziły jak dotąd głównie węgierskie i polskie jednostrzyżne po cenie 65—75 tal.. loki po cenie 58—62 tal., wełna z padłych jagniąt po cenie 73—80 tal. i wełna jagnięca po cenie 90—105 tal. Pierwsze gatunki nabywali krajowi fabrykanci, ostatnie, francuzcy i angielscy komisjonerowie. Ceny nie zmieniły się; dowóz dostatni trwa bez przerwy.

**Z Opola** pisze korespondent *Gaz. Rolniczej* z końcem z. m. Już siódmy dzień z rzędu deszcz leje, i ani ma się na pogodę; myślimy już tutaj pożegnać nasze tegoroczne zbiory, chociaż przed deszczami, mimo częstych przymrozków i zbytniej wilgoci, pszenice, żyta, jarzyny i wczesne okopowe rośliny były obiecujące, w nizkich tylko miejscach żyto wymokło, kartofle zgniły, a jarzyny jak szczotka przy ziemi. Obawiamy się teraz o zarazę pszenicy, która kilka lat w tej okolicy na tę roślinę pada, lucerna, koniczyny, w ogóle wszystkie rośliny pastewne są piękne, sianokos rozpoczęty, lecz większa część gospodarzy oczekuje pogody. Rzepaki zimowe nigdzie w tym roku nie udały się. Tegoroczne przymrozki w czasie kwitnięcia drzew owocowych zniszczyły wiele kwiatu, a jeszcze więcej chrząszcze objadły, których była taka ilość, że gałęzie pod niemi łamały się, więc i owoców mało będzie. Wisła z tych deszczów wylała, szkody straszne: łąki, ogrody, skoszone siano, wszystko pływa, a nawet kilku zamożniejszym gospodarzom około Wisły, gdzie mieli łąki skoszone i siano złożone w kopy, do kilku set fur Wisła zabrała, — jednemu z kupców zatopiło się do 1000 korcy pszenicy, a o drzewie na spław przygotowanem, nie ma co mówić. Do tych wszystkich nieszcześć pojawiła się cholera o półtorej mili od Opola, gdzie do 20 osób, najwięcej kobiet, zmarło.

**Gdańsk**, 3. sierpnia. Pogoda ciągle dżdżysta i bardzo chłodna.

W Anglii, pod wrażeniem zeszłotygodniowych ulewnych deszczów, targi zbożowe były w pierwszych dniach dość ożywione, a ceny pszenicy krajowej i zagranicznej na wielu placach o pół do 1 szylinga na kwarterze się podniosły. Skoro jednakże pogoda się ustaliła, i kiedy się przekonano, że ulewy mało zrządziły szkody, i chyba tylko żniwa cokolwiek opóźniły, to pokup znacznie się zmniejszył, ceny się zachwiały, i tylko z trudnością do końca tygodnia bez rzeczywistego zniżenia się utrzymały.

Jęczmień i groch o pół szylinga droższe, owies o pół szylinga tańszy.

We Francji na wielu placach sprzedawano już świeżą pszenicę na odstawę, jednakże z powodu wielkich potrzeb konsumcji a bardzo miernych zapasów składowych ceny tak świeżego jako też starego ziarna podniosły się na wszystkich niemal targach w przeciągu tygodnia o 65 cent., do 1 fr. 50 cent. na 120 kilog. Ziarno tegoroczne jest po większej części pełne, ciężkie i pięknego koloru, zostaje tylko niepewność, czy pogoda zbiorom sprzyjać będzie zwłaszcza w środkowej i północnej Francji, gdzie najlepszych urodzajów się spodziewają. Żyto źle się obrodziło, wysokie ceny zatem utrzymują się i zapewne nie prędko spadają.

Na naszej giełdzie tylko w poniedziałek transakcje były nieco ożywieńsze, odtąd zaś w skutek niepomyślnych depesz angielskich ustała wszelka chęć do kupna a lubo ceny pszenicy nominalnie się utrzymały, to sprzedaż jest bardzo trudna, ponieważ i ofiary zwykle o 20 guld. niższe, jak w poniedziałek. Żyto mniej żądane, za kilka małych partyj zapłacono wprawdzie dla uregulowania zobowiązań odstawy lipowej 580 do 600 guld. za łaszt, lecz sprzedaże te nie wywarły żadnego wpływu na targ, ceny miały stanowczą tendencję do zniżenia i od połowy tygodnia rzeczywiście o 15—20 guld. się cofnęły.

W ciągu ostatniego tygodnia sprzedano w ogóle szefli pszenicy, żyta, jęczmienia, grochu, owsa:

Płacono za szefel berliński 85 funtów celnych: Pszenicy jasnej 82 funt 15 łut. do 84 funt. 14 łut. 3 tal. 18 sgr. 4 fen. do 3 tal. 25 sgr., pszenicy szklistej 84 funt. 14 łut. do 85 funt 23 łut. 3 tal. 25 sgr. do 3 tal. 29 sgr. 2 fen., pszenicy pstrej 81 funt. 6 łut. do 82 funt. 15 łut. 3 tal. 15 sgr. do 3 tal. 18 sgr. 4 fen., pszenicy ordynaryjnej 75 funt. 9 łut. do 81 funt. 6 łut. 2 tal. 13 sgr. 4 fen. do 3 tal. 15 sgr., żyta 2 tal. 20 sgr. do 3 tal. 5 sgr., jęczmienia 1 tal. 20 sgr. do 2 tal., owsa 1 tal. 10 sgr. do 1 tal. 12 sgr., grochu 1 tal. 5 sgr. do 2 tal. 10 sgr., rzepaku 2 tal. 15 sgr. do 3 tal. 5 sgr.

Kursa zamian: London 6.23¼. Amsterdam 143⅝. Hamburg 151¼. Warszawa 83.

*Aleks. Makowski i Sp.*

## Część urzędowa.

**Edykta.** Sąd obw. w Stanisławowie zawiadamia Chaję Jawenfeld o pozwie wekslowej Izaaka Weissa pto. 266 złr. Sąd powiat. w Dukli zawiadamia spadkobierców Marji z Danilaków 1. Horeckiej, 2. małżeństwa Demczukowej o pozwie Marji i Julji Robczaków względem unieważnienia testamentu Nicefora Horodeckiego. Sąd kraj. we Lwowie zawiad. p. Franciszka Wiktora i Julję Wiktor o intabulacji 5250 złr. w stanie biernym dóbr Gorzyce na rzecz Joanny Skarbek. Sąd powiat. w Krynicy wzywa Piotra Halkowicza rodem z Kamiony do zgłoszenia się w przeciągu roku,

**Konkursa.** [illegible] posada pocztmistrza w Peczeniżynie za kon[illegible]tem. Kaucja 200 zł. Na uniwersytecie lwowskim przy wydziale teologicznym upróżnione katedry wykładów teologii moralnej, dogmatyki i nauki biblijnej starego i nowego testamentu z płacą 1000 złr. Egzamina konkursowe odbywać się będą we Lwowie, Pradze i Ołomuńcu dnia 3. i 4., 10. i 11., 17. i 18. października r. b.

**Licytacje.** Sąd kraj. we Lwowie sprzedaje d. 12. września realność spadkobierców Jana Himmla pod l. 430⁴/₄; cena 6272 złr. Sąd obw. w Rzeszowie sprzedaje d. ¹⁷/₁₀, 21 listopada, i 19. grudnia b. r. dobra Urzejowice w Rzeszowskiem; cena 39,410 złr.

**Przyjechali do Lwowa d. 7. sierpnia.**
Pp. ks. Cante coussine J. z Mołdawy, hr. Koziebrodzki J. z Gāms, Lipczyski M. z Polski, Pruszyński F. z Wołynia, hr. Alizar W. z Kniaża, Zagórski S. z Lipowic, Romiszewski W. z Warszawy, hr. Szapary W. z Brzeżan, Jamandi R. i D. z Berłady, Bowicki W. z Krakowa, Torosiewicz M. z Połtwy, Zabrzeski A. z Limanowej, Zaklika K. z Hawłowicz, Dybrzyński J. z Brodów.

**Kurs lwowski,** z dnia 8. sierpnia.

| | Dają w. a. zł. | ct. | Żądają w. a. zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 | 92 | 6 | 00 |
| Dukat cesarski | 5 | 95 | 6 | 03 |
| Moskiewski półimperiał | 10 | 20 | 10 | 35 |
| Moskiewski rubel srebrny | 1 | 90 | 1 | 95 |
| Moskiewski rubel papierowy | 1 | 72 | 1 | 74 |
| Pruski talar kur. | 1 | 86 | 1 | 87 |
| Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów) | 78 | 42 | 79 | 08 |
| Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów) | 82 | 32 | 83 | 10 |
| Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów) | 66 | 67 | 67 | 42 |
| Pożyczka narodowa (bez kuponów) | 67 | 33 | 68 | 25 |
| Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów) | 222 | 37 | 226 | 00 |
| Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów) | 172 | 00 | 174 | [illegible] |

**Telegrafowany kurs wiedeński.** [illegible]

| | w. a. zł. | c. |
|---|---|---|
| Oblig. dług. p[illegible] 5% na 100 gl. m. k. | 57 | [illegible] |
| Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. a. | 68 | 75 |
| Losy z r. 1860 | 86 | 10 |
| Akcje banku nar. | 702 | 00 |
| „ Towarzyst. kred. na 200 gl. | 181 | 40 |
| Londyn 10 funt. szterlingów | 125 | 60 |
| Dukaty cesarskie sztuka | 6 | 00 |
| Srebro za 100 gl. w. a. | 125 | 90 |

| **Wiedeń 7. sierpnia** | Płacą zł. | c. | Żądają zł. | c. |
|---|---|---|---|---|
| 5% Metaliki na wal. austr. | 53 | 20 | 53 | 30 |
| „ Pożyczka narod. | 68 | 1 | 68 | 25 |
| „ Metaliki na m. k. | 57 | 20 | 57 | 30 |
| „ Obl. ind. niż. aust. | 89 | 00 | 90 | 00 |
| „ „ „ węgierskie | 68 | 50 | 69 | 25 |
| „ „ „ chor. i sław. | 69 | 50 | 71 | 00 |
| „ „ „ galicyjskie | 66 | 50 | 67 | 00 |
| „ „ „ bukowińskie | 65 | 00 | 66 | 00 |
| „ „ „ siedmiogr. | 64 | 50 | 65 | 00 |
| **Pożyczki loteryjne.** | | | | |
| Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866 | 99 | 25 | 99 | 75 |
| Losy pożyczki z r. 1839 | 140 | 50 | 141 | 50 |
| „ „ „ 1854 | 74 | 75 | 75 | 25 |
| „ „ „ 1860 | 90 | 25 | 90 | 75 |
| „ „ „ 1864 | 78 | 90 | 79 | 50 |
| „ „ srebrnej z r. 1864 | 76 | 00 | 77 | 00 |
| „ „ „ 1865 | 80 | 10 | 80 | 50 |
| „ kredytowe | 125 | 2[illegible] | 125 | 75 |
| „ ks. Esterhazego | 90 | 00 | 93 | 00 |
| „ ks. Salm | 29 | 00 | 29 | 50 |
| „ hr. Palfy | 24 | 50 | 25 | 00 |
| „ ks. Klary | 24 | 00 | 25 | 00 |
| „ hr. St. Genois | 23 | 50 | 23 | 50 |
| „ ks. Windischgrätz | 17 | 00 | 18 | 00 |
| „ hr. Waldstein | 18 | 50 | 19 | 50 |
| „ Rudolfa | 12 | 00 | 13 | 50 |
| **Akcje banków i przem.** | | | | |
| Banku narod. austr. | 702 | 00 | 703 | 00 |
| „ anglo-austr. | 106 | 00 | 106 | 50 |
| Zakładu kredytowego | 183 | 00 | 184 | 10 |
| Kolei półn. Ferdynanda | 1700 | 00 | 1703 | 00 |
| „ Karola Ludwika | 223 | 50 | 224 | 00 |
| „ czerniowieckiej | 172 | 50 | 173 | 00 |
| Prior. kolei Kar. Lud. za 100 | 98 | 25 | 98 | 50 |
| „ „ lw. czern. za 100 | 83 | 25 | 83 | 75 |
| **Listy zastawne.** | | | | |
| Banku narodowego) w monecie konw.) 10 letn. do los. | 98 | 00 | 96 | 80 |
| w walucie austr.) | 93 | 80 | 94 | 00 |
| Galic. Zakł. kred. 4% | 78 | 75 | 00 | 00 |
| Austr. Zakładu kred. ziem. | 108 | 00 | 109 | 00 |
| **Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)** | | | | |
| Napoleondory | 10 | 07 | 10 | 08 |
| Augsb. 100 złr. nr. | 105 | 00 | 105 | 20 |
| Frankf. n. M. 100 | 105 | 25 | 105 | 50 |
| Hamb. 100 mark. | 92 | 90 | 93 | 10 |
| Londyn 10 fnt. | 125 | 60 | 125 | 80 |
| Paryż 100 frank. | 50 | 00 | 50 | 00 |
| **Warszawa 5. sierpnia** | | | | |
| Półimperjały rubli | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Listy zastawne III. ok. „ | 00 | [illegible]0 | 80 | 17 |
| „ „ kupon. „ | 00 | 47 | 00 | 00 |
| Akcje kol. żel. war.-wied. „ | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ „ war.-bydg. „ | 00 | 05 | 55 | 33 |
| **Paryż 7. sierpnia** | | | | |
| Renta 3% | 69 | 25 | 00 | 00 |

**Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:**

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 6. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

**Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:**

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45.
„ „ w g. 8. 1.



Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera